Cena pojed. egz. 10 groszy

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 26. Toruń, 28 czerwca 1936 r. Rok III

Solidarność

Jednym z najwspanialszych skarbów klasy robotniczej jest świadomość klasowa, poczucie przynależności do wielkiej rodziny proletarjackiej. Zdobył robotnik ten skarb w ciągu XIX i XX wieku na barykadach miast, w żażartej walce strajkowej w bezustannej i ofiarnej walce z kapitałem o prawa robotnicze i o sprawiedliwość społeczną. Poniewierany wyrobnik z początku XIX w., poczuł się dumnym z przynależności do wielkiej klasy pracującej. Przynależność do klasy pracującej to dziś nasza największa duma, nasze robotnicze szlachectwo.

Z świadomością klasowej wyrasta solidarność klasowa. Solidarność robotników różnych zawodów i różnych krajów. Solidarność wspólnej obrony przed kapitalistycznym wyzyskiem i wspólnej walki o nowy i lepszy porządek na świecie. Ze wzruszeniem czytamy jak robotnicy jednej gałęzi produkcji narażają się na całą niedolę akcji strajkowej dlatego tylko, by poprzeć robotników walczących o swoje prawa w innej gałęzi produkcji. Z dumą przeglądamy w prasie listy składek robotników a nawet bezrobotnych dla ofiar walki robotniczej z kapitalizmem. Są to wspaniałe dowody solidarności robotniczej. Kapitalizm i jego wierny druh faszyzm, starają się usilnie między robotników rzucić przepaście różnic rasowych, narodowościowych i religijnych. Robotnicy muszą te podłe ataki na solidarność klasy robotniczej bezwzględnie odeprzeć.

Jednem z zadań jednościowców, wino być szerzenie wśród młodych robotników świadomości klasowej i robotniczej solidarności. Nie wierzmy tym, którzy do nas przychodzą z hasłem zatarcia różnic klasowych. Pod pięknemi słowami o ojczyźnie, o narodzie, kryje się tu zrecznie zamaskowana dążność do podporządkowania proletarjatu burżuazji i uczynienia zeń powolnego sługi kapitalizmu. Jesteśmy Polakami i pozostaniemy Polakami. Jesteśmy patrjotami. Robotnik polski tego pokolenia niejednokrotnie złożył imponujące dowody swego bezinteresownego patrjotyzmu. Znosił dla Polski ogromne ofiary wtedy, gdy ci którzy dziś usiłują mu dawać lekcje patrjotyzmu, siedzieli w bezpiecznych schronieniach. Byli to ci sami którzy dziś prawią z różnych trybun, wzruszające kazania o konieczności ponoszenia ofiar dla państwa a pokryjomu trudnią się skrzętnie lokowaniem swoich kapitałów w zagranicznych bankach. Na taki „patrjotyzm" i solidaryzm narodowy robotnik dzisiaj nie da się już nabrać. Piętnaście lat naszej niepodległości, nauczyły robotnika dużo. Nauczyły go przedewszystkiem odróżnić patrjotyczny fałsz od patrjotycznej prawdy. Polska może na robotników i chłopów liczyć zawsze.. Ale kapitalizm podszywając swoje interesy pod płaszcz Polski, może się srodze zawieść, jeśli swoją przyszłość opiera na tem przekonaniu, że robotnik i chłop polski dadzą się nabrać na pseudopatrjotyczne kawały.

Jesteśmy robotnikami i jesteśmy z tego dumni. Z bezgraniczną pogardą patrzymy na tych zdrajców klasowych, którzy z chwilą gdy zamienią kilof na pióro, odsuwają się od proletarjatu i zerkają w stronę burżuazyjnej pseudointeligencji. Nikczemne takie objawy w szeregach naszych musimy tępić bezwzględnie.

Solidarność jednak w obrębie samej tylko klasy robotniczej nie wystarcza. Musimy dziś usilnie pracować nad inną solidarnością między robotnikami i chłopami. Nas robotników łączy z chłopami wspólna walka z obozem kapitalistyczno-faszystowskim o przebudowę ustroju gospodarczego i wprowadzenie robotniczo-chłopskiej demokracji.

Wrogowie proletarjatu i postępu usiłują bezustannie jątrzyć między robotnikami i chłopami, wskazując na rzekomo naturalne antagonizmy interesów robotniczych i chłopskich. Istotnie istnieją dziś w niektórych dziedzinach antagonizmy między robotnikami i chłopami. Nie są to jednak bynajmniej objawy naturalne. Antagonizmy te są skutkiem panującego dziś ustroju kapitalistycznego i razem z tym ustrojem istnieć przestaną. Nie są one zaś bynajmniej zgodne z rzeczywistym interesem ani robotników ani chłopów. Kapitał przenosi tu imperjalistyczną zasadę „divide et impera" (siej niezgodę i rządź) ze stosunków międzypaństwowych i międzynarodowych na stosunki między klasami.

Na szczęście robotnicy i chłopi poznali się już dziś na tej dywersyjnej robocie swoich wrogów i dlatego jesteśmy świadkami coraz to silniejszego frontu robotniczo-chłopskiego dla wspólnej walki o sprawiedliwy ustrój gospodarczy i demokrację.

Alojzy Biel.

Strejki we Francji i Belgji

Wypadki we Francji i Belgji przykuwają uwagę wszystkich ludzi myślących, interesujących się życiem społeczno-politycznem. Mamy tu na myśli powstanie nowych rządów w tych państwach oraz wielkie strejki.

Zastanawano się nad tem· dlaczego, w chwili, kiedy nowy rząd, wyłoniony z frontu ludowego we Francji, dochodził do władzy — wybuchnęły liczne strejki, które niełatwo było zakończyć ugodą, wówczas nawet, kiedy kierownicze koła socjalistyczne, komunistyczne i syndykalistyczne (Pow. Konf. Pracy) parły ku niej. Podnoszono ten fakt, że przecież ten nowy rząd wystąpił z rozległym planem reform, które miał szybko zrealizować, że więc ten ruch strejkowy był zupełnie nieuzasadniony. Łamano sobie głowę nad tem, kto nim kierował. — Jedni przypisywali to komunistom i ich perfidnej polityce, polegającej na tem, że co innego głoszą jawnie, a co innego robią po cichu; inni zarzut ten zwężyli, skierowując go nie przeciwko komunizmowi panującemu w Moskwie i mającemu swe placówki w Europie, lecz przeciwko zwolennikom Trockiego specjalnie, inni wreszcie wypowiadali pogląd, że za kulisami Stalin porozumiał się z Trockim i zlecił robić mu to, czego jemu samemu i podwładnym robić nie wypadało, ze względu na porozumienie z Francją.

Również i strejki w Belgji zdziwiły opinję, zarówno w niej samej, jak i poza jej granicami, tembardziej, że w nowym rządzie koalicyjnym socjaliści uzyskali sześć tek, a głośny ich przywódca został wicepremjerem.

* * *

Otóż przedewszystkiem zauważyć należy, że opinja przedstawicieli klas posiadających, a częściowo i średnich, nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego, że obecny ustrój kapitalistyczny tak się dał i daje ciągle we znaki nietylko samym robotnikom· ale, choć w mniejszym stopniu również i pewnym odłamom warstw innych, że jest rzeczą zupełnie naturalną, że ci którzy odczuwają najsilniej ujemne jego skutki, wyzyskać chcą każdą okoliczność, przy istnieniu której mogą mieć szanse poprawienia swego losu, choćby tylko w pewnym stopniu. Okolicznością taką we Francji było właśnie dojście do władzy rządu frontu ludowego. Z drugiej znowu strony kierownicy ruchu robotniczgo a nawet powiedzieć można, masa robotnicza we Francji· posiadając bogate doświadczenie historyczne od czasów rewolucji 1789 roku, poprzez rewolucję 1830, 1848, komunę 1870 r., raz walki parlamentarne za czasów III. republiki aż do chwili obecnej — wiedzą dobrze, że reformy nawet zapowiedziane i mające za sobą dużo zwolenników w parlamencie, często są hamowane w ostatniej chwili zapomocą zakulisowych machinacyj wielkiego kapitału.

W danym wypadku, — jakkolwiek nowy rząd miał pewną większość w Izbie Deputowanych, nie był jednak pewnym, czy osiągnie ją łatwo w Senacie.To też los zapowiedzianych reform mógł być rozmaity; mógł się spotkać z poważnym oporem w Izbie wyższej, która nawet, nie odrzucając ich całkowicie· mogła je zniekształcić. Chodziło więc o wywarcie pewnego nacisku na parlament, o przypomnienie mu, że postawione na porządku dziennym reformy są pilne, że nie cierpią zwłoki; a zresztą chodziło i o podwyższenie płacy, co już było zagadnieniem szczegółowem, zależnem od warunków w różnych dziedzinach produkcji, co wymagało akcji specjalnej, poza ciałami ustawodawczemi — krótko mówiąc — akcji strejkowej.

Jeżeli kapitał wielki, pomimo swej potęgi, przy każdej okoliczności dąży do wzmocnienia swego stanowiska, to czyż nie jest naturalnem, że proletarjat· w ciężkiem znajdujący się położeniu, chciał wyzyskać przyjazną dla siebie okoliczność — t. j. istnienie nowego rządu, co do którego mógł wiedzieć zgóry, że nie użyje całego aparatu administracyjnego, celem zgniecenia ruchu.

Tak więc, wybuch strejków był zjawiskiem zrozumiałem samem przez się. Co zaś do rządu i wogóle do sfer kierowniczych ruchem robotniczym, to strejki owe, o ile nie przekraczały pewnej granicy, były dla akcji ich pożądane. Dopiero kiedy ją przekroczyły, kiedy, co potrzebnem nie było, zajmować zaczęto fabryki i kiedy przy pertraktacjach z przemysłowcami zaczęto wysuwać żądania zbyt wygórowane w obecnej sytuacji, dopiero wówczas zarówno rząd· jak i przywódcy socjalistów, komunistów i pow. konf. pracy zaczęli nawoływać do umiarkowania i porozumienia, do zawarcia ugody z przemysłowcami.

Tak więc przy omawianiu sprawy tych strejków rozróżnić należy dwie rzczy: 1) sam wybuch strejków, dążących do poprawy warunków pracy i płacy i 2) rozmaite towarzyszące mu okoliczności, ekscesy i tendencje do przedłużania walki.

Pierwszy z tych objawów, jak widzieliśmy, był zupełnie naturalny i zrozumiały; drugi zaś był istotnie wynikiem celowego skierowania ruchu strejkowego na tory rewolucji.

Zachodzi teraz pytanie, jakie mianowicie czynniki pragnęły przeobrażenia strajków w gwałtowny i szeroki ruch rewolucyjny? Otóż nie może ulegać obecnie żadnej wątpliwości, że jednym z nich jest prąd w komuniźmie, reprezentowany przez Trockiego, zupełnie niezależnie od Stalina i jego agentur. Poza nieokreślonemi ściśle pogłoskami niema żadnych danych na to, aby pomiędzy tymi działaczami doszło do jakiegoś porozumienia za kulisami. Cała taktyka Stalina w czasach ostatnich jest zupełnie inną od tej, którą reprezentuje Trocki.

Ten ciągle jest zwolennikiem teorji o rewolucji i czysto proletarjackiej i o ile możności względnie stałej, aż do zaprowadzenia komunizmu. Zresztą pisma komunistyczne· reprezentujące trockizm wyraźnie we Francji zalecały ruch w sensie powyższym. Zachodzi teraz pytanie, czy nie było jeszcze innych czynników we Francji, pchających wspomniany ruch strajkowy do rewolucji. Otóż sądzę, że czynnikiem takim byli skrajni syndykaliści, mający poza Pow. Konf. Pr. własną organizację pod nazwą Soc. Rew. Pow. Kon. Pr. oraz anarchiści, okazujący w ciągu ostatniego roku ożywioną ruchliwość. Organy ich „Le combat syndicaliste" pierwszych i „Le Libertaire" drugich — są tego dowodem. Pierwsze z tych pism w Nr. 160 (nowej serji) z dnia 19 czerwca stwierdza wyraźnie bardzo czynny udział soc. rew. Pow. konf. pracy w akcji strajkowej, w sensie działalności bezpośredniej t. j. nie parlamentarnej; ostrzega przed „złudzeniami" akcji polityczno-parlamentarnej, zachwyca się zajmowaniem fabryk i t. d.; również i organ anarchistyczny wypowiada się w sposób podobny, co zresztą wypływa zupełnie logicznie z tendencyj tych kierunków.

Soc. Rew. Pow. Konf. Pracy liczebnie jest słabą, ma zaledwie 70 do 80 tysięcy członków; trudniej jest określić liczbę anarchistów we Francji, prawdopodobnie jest ich więcej niż członków w tej rew. organizacji, ale należą oni do bardzo różnych kół społecznych, podczas gdy tamta składa się przeważnie z robotników.

Wpływy te jednak synd. anarch. są większe od liczebności ich organizacyj gdyż w Pow. Konf. Pracy, łączącej obecnie związki zawodowe socjalistyczne z komunistycznymi pozostały małe grupy anarchistów-syndykalistów z czasów dawniejszych, które uważjąą z punktu widzenia swych ideałów że jest bardziej celowem dla nich pozostawać w licznej organizacji robotniczej, z którą nie we wszystkiem się godzą, niż należeć do względnie małej i słabej, z którą się całkowicie solidaryzują. Pogląd ten opierają na tem, że w chwilach przełomowych mogą popychać tę dużą organizację w kierunku skrajnym przez siebie upragnionym.

Podkreślając te wpływy niewątpliwe, nie należy jednak ich przeceniać, pamiętając, że Pow. Konf. Pracy, przed wojną światową w swej ogólnej działalności była całkowicie opanowana przez kierunek anarcho-syndykalistyczny; a później uległo to radykalnej zmianie. Obecnie Pow. Konf. Pr. mało czem się różni od innych soc. org. zawodowych. Nie należy więc wyobrażać sobie, że Francji grozi obecnie syndyko-anarchizm. Robotnicy francuscy, nauczeni doświadczeniem, obdarzeni dużą dozą zdrowego rozsądku, mogą czasami chwilowo poddać się prądom nierealnym i fantastycznym, nie mającym szans urzeczywistnienia, ale nie na długo.

Obecnie fala strajkowa opadła, w większości wypadków doszło do porozumienia pomiędzy walczącemi stronami, a reformy przedsiębrane przez nowy rząd weszły już na drogę urzeczywistniania się. Nie przeczy temu fakt, że w takiem czy innem mieście jeszcze trwa. Niewątpliwie ten ruch strajkowy ułatwił przeprowadzenie reform w parlamencie. Najważniejsze reformy rządowe dotyczące klasy robotniczej są następujące: urlopy robotnicze płatne, kontrakty zbiorowe, 40-godzinny tydzień pracy; strajki spowodowały podwyższenie płac.

Rozwiązanie rozmaitych organizacyj faszystowsko-nacjonalistycznych uchroni Francję przed próbami zamachów.

Jerzy Augustowski.

Klasa pracująca wobec obecnej sytuacji

Przez cały świat idzie fala ostrych wystąpień robotniczych. Proletarjat przyciśnięty do ostateczności wyzyskiem kapitalistycznym oraz srożącą się nędzą, chwyta się ostatecznych środków walki. Zabici, ranni, ostre starcia uliczne z policją i wojskiem — oto co czytamy w prasie całego świata. Ta fala burzliwa idzie także przez Polskę, znaczoną krwią robotników Krakowa, Częstochowy, Lwowa, Chrzanowa, Gdyni, Torunia... Krew robotnicza obojętnie pod jakim sztandarem robotniczym przelana biało- czerwonym czy tylko czerwonym jest krwią naszych braci i sióstr, jest krwią dla nas drogą.

Ludzie mali i tchórzliwi, usiłują sobie zasłonić oczy wobec rozgrywających się wypadków. Sądzą że gdy odwrócą się do rzeczywistości plecami, nietylko oni nic widzieć nie będą, ale także nic dziać się nie będzie. Naiwni sądzą, że upadek kapitalizmu i narodziny nowego porządku dokonać się mogą spokojnie przy kawiarnianych stolikach lub w pokojach knferencyjnych. Są to naiwne złudzenia. Przełom dokonać się może tylko w ogniu walki, a gdzie jest walka muszą niestety także być ofiary.

Walka robotnicza nie może się jednak przekształcić w szereg aktów rozpaczy. Rozpacz jest złym doradcą. umie burzyć, ale nie umie budować. A my chcemy burzyć tylko to, co jest złe, co stanowi tamę dla rozwoju i postępu. Na gruzach starego porządku chcemy budować porządek nowy, lepszy, sprawiedliwy. Nie burzenie, lecz budowanie, tworzenie nowego życia jest naszym celem. Na ślepo niczego nie zbudujemy. Dlatego jest koniecznością chwili, aby wystąpienia robotnicze zostały podporządkowane kierowniczej woli demokratycznych organizacyj robotniczych. Ta kierownicza wola musi ująć żywiołowe odruchy mas robotniczych w karby celowego wysiłku, skierować całą akcję robotniczą na tor, który nas zaprowadzi do nowego, sprawiedliwego ustroju gospodarczego, do demokratycznej Polski robotniczo-chłopskiej.

Tak jak jest dziś, jedna tylko organizacja trzyma rzeczywiście ręce na sterze wypadków, jedna tylko nie jest zaskoczona spontanicznemi wystąpieniami i akcjami mas. Tą organizacją jest międzynarodówka komunistyczna. Inne organizacje robotnicze pozornie tylko panują nad sytuacją jakkolwiek usiłują sobie i innym wmówić, że jest inaczej. Robotnicy często stawiają dziś swoich przywódców i swoje partje przed „faktami dokonanymi“ do których się potem dopiero „dorabia“ uchwały, nakazy, artykuły i przemówienia. Stwierdzenie to jest może nie miłe, temniemniej dla słusznej oceny sytuacji, oraz dla wyciągnięcia właściwych wniosków — konieczne.

Jakież wnioski z tej sytuacji, wyciągnąć mamy my młodzi robotnicy i chłopi? Czyż mamy pójść pod komendę komunistyczną? Zawsze dotąd na to pytanie odpowiadaliśmy — nie i zawsze odpowiemy nie. Dlaczego — nie?

Na dziesiątkach przykładów okazało się, że partje komunistyczne nie chcą i nie umią być lojalnymi sprzymierzyńcami innych ruchów robotniczych. Podwójna taktyka leży we krwi komunistycznej. Stosują ją oni nie tylko wobec burżuazji lecz także wobec innych ruchów robotniczych.

Partja komunistyczna w Sowietach zaprzepaściła prawdziwą demokrację ludową na rzecz dyktatury już nie proletarjatu lecz niektórych przywódców partji przez nikogo niekontrolowanych.

Partje komunistyczne są bezwzględnie podporządkowane Międzynarodówce komunistycznej. — Stosunek zaś ścisłej zależności, jaki zachodzi między Międzynarodówką komunistyczną a rządem sowieckim nie ulega żadnej wątpliwości. Rząd sowiecki byłby zaś złym rządem sowieckim, gdyby mając do wyboru interes państwa sowieckiego — zgódźmy się ten interes nazwać interesem proletarjatu sowieckiego — i interes międzynarodowego proletarjatu wyżej postawił niż interes sowiecki.

I nikt tego rządowi sowieckiemu za złe brać nie może.

Niech jednak w takim razie komuniści nie gniewają się na polskie partje robotnicze, że te nie wyrzekając się międzynarodowej solidarności proletarjatu, na pierwszem jednak miejscu kładą interes polskiego proletarjatu.

Nie ulega wątpliwości, że wyzwolenie polskiego proletarjatu może się dokonać tylko siłami polskiego robotnika i polskiego chłopa i, że kierownictwo tej walki wyzwoleńczej wychodzić musi z polskich partyj robotniczych.

J. D.

Przemysłowcy

Żyjemy w czasach, gdy wszystko stopniowo się wywraca, wszystko zmienia swe kształty i postać. Zmienia się wiele i w naszem społeczeństwie. Tak np. ustępuje powoli z placu sfera społeczna, co doniedawna wszędzie w Polsce prym dzierżyła, ustępuje i upada materjalnie ziemiaństwo. Finansowo najpotężniejszymi stali się i u nas obecnie przedstawiciele przemysłu, a dzięki swej potędze finansowej zdobyli i zdobywają wpływ na sfery rządzące. Że i jak nastąpiło zazębienie wzajemne interesów — to wykazał choćby przed paru laty St. Zalewski w swej książce politycznej „Blok czerwono-błękitny".

Charakterystyka ziemianina dość dokładnie oczywiście znana jest w Polsce. Literatura piękna poświęcała zawsze tej klasie ludności bardzo wiele uwagi. Mieli „ziemianie" nawet specjalnych swych piewców, jakim np. był Józef Weyssenhof, który w takim „Żywocie i Myślach Zygmunta Podfilipskiego" dał niezapomniany obraz ginącego obecnie świata szlachecko-ziemiańskiego.

Inaczej rzecz się ma z „przemysłowcami". Ta klasa społeczna masowo rozrastać się zaczęła względnie niedawno i oczywiście nie posiada jeszcze w Polsce swej epopei. Przyznać należy, że wśród pionierów przemysłu w dawnem Królestwie Polskiem w połowie ubiegłego wieku były jednostki o znacznych zasługach społecznych, jak Kronenberg, Szlenkier i inni. Trudnoby już było doszukiwać się jakichkolwiek walorów o charakterze społecznym w dzisiejszym typie przemysłowca; zresztą odnosi się to również i do przedstawicieli innych gałęzi. Bądź co bądź, w rękach przemysłowców różnego kalibru i pochodzenia zgromadzona jest obecnie prawdopodobnie lwia część pieniądza w kraju.

Z różnych względów nie od rzeczy będzie dać na tem miejscu krótki historyczny rzut oka na te warunki i okoliczności, w jakich powstawały swego czasu wielkie fortuny przemysłowców w klasycznych krajach wielkiego przemysłu — w Anglji i Ameryce. Już sto lat temu mówiono, że Napoleon pokonany został przez śniegi Rosji i przez dzieci Anglji, t. j. przez wyzysk pracy tych ostatnich w fabrykach angielskich. Ten to wyzysk był podstawą fortun znakomitych polityków angielskich, jak np. lorda Melbourne. Dzieci i to nawet poniżej lat dziesięciu pracowały w zamknięciu przez 14 lub 15 godzin przez 6 dni w tygodniu — były to godziny „normalne". Praca, trwająca od trzeciej rano do dziewiątej wieczorem, nie była rzeczą nieznaną w przędzalniach. Oczywiście było zupełną fizyczną niemożliwością utrzymywać tego rodzaju system pracy bez pomocy terroru. W niektórych fabrykach nie było prawie godziny w ciągu długiego dnia, która mijałaby bez odgłosów bicia i okrzyków bólu. Ojcowie bili własne dzieci, aby uchronić je przed gorszem biciem przez nadzorców. To była sprawa najokropnejsza w stosunkach przemysłowych przed stu laty.

Ale sytuacja tych dzieci nie byłaby taka, gdyby rodzice ich nie znajdowali się w sytuacji rozpaczliwej — dzień roboczy dorosłych trwał niewiarygodnie długo, płace były b. niskie, warunki mieszkaniowe okropne. I tak trwało prawie do połowy wieku dziewiętnastego.

W tym okresie tworzenie wielkich fortun przemysłowych nie opiera się już na tak strasznym wyzysku pracy ludzkiej, a szuka sobie innych dróg i sposobów. A jak się to odbywało — tego przykładem służyć mogą okoliczności, w jakich stworzone zostały majątki przemysłowców amerykańskich o sławie światowej.

Dziejami tych fortun zajął się ostatnio znakomity pisarz Bertrand Russell w najnowszem swem dziele „Wiek dziewiętnasty".

Źródłem największych fortun amerykańskich były, począwszy od okresu Wojny Domowej: koleje żelazne, nafta i stal; ostatecznie utworzyły one potem jeden wspólny ocean finansów. W początkach tego okresu największe znaczenie miały koleje; w świecie zaś kolei największym człowiekiem był komandor Vanderbilt.

Komandor miał już lat 69, gdy naskutek wojny zainteresował się kolejami; aż do tej chwili terenem jego triumfów była woda. Gdy umarł w r. 1877 — „wart był" 105 miljonów dolarów. Pierwsza z jego operacyj kolejowych — typowa dla wielu późniejszych — dotyczyła małej linji podmiejskiej New York—Harlem. W r. 1862, kiedy cena akcyj tej linji wynosiła 9 dolarów, zaczął je skupywać. Gdy stał się posiadaczem większości akcyj, cena ich wzrosła nagle do 50 dolarów za sztukę — otrzymał bowiem wówczas od komisji Rady Miejskiej New Yorku, przy pomocy oczywiście przekupstwa, koncesję na wybudowanie kolei ulicznej. Ponieważ pojawił się konkurent, który rozporządzał legislaturą stanu New York, Vanderbilt związał się ściśle finansowo z członkami komisji Rady Miejskiej. W ciągu tygodnia, jak stwierdza jego biograf, Vanderbilt zarobił na transakcjach z innymi kupującymi — dalsze miljony. Plan ten powtarzał Vanderbilt niejednokrotnie. Kampanja jego o linję kolejową „Erie Railroad" stanowi klasyczny przykład walki konkurencyjnej wielkich kapitalistów. „Bitwa o Erie" toczyła się w r. 1868, w czasie, gdy zarówno stanem, jak i miastem New York, rządziła t. zw. banda Tweed'a. Przekupstwo panowało w New Yorku stale od dawnych czasów, nigdy jednak nie było tak bezwzględne, jak w tym okresie. Wszystkie te okoliczności zostały w pełni wyzyskane przez Vanderbilta i jego konkurentów, z których jeden, Gould, również stał się protoplastą znanej rodziny miljarderów amerykańskich.

Najbardziej jednak charakterystycznym typem tej amerykańskiej epoki jest bezspornie król naftowy Rockefeller. Rockefeller, według Russella, w ukształtowaniu współczesnego świata odegrał rolę równie naczelną, jak Bismarck. Pierwszy w ekonomice, drugi w polityce, rozwiali marzenia liberałów o powszechnej szczęśliwości, do której prowadzić ma współzawodnictwo indywidualne; zainstalowali bowiem gospodarkę monopolistyczną i państwo korporacyjne, a w każdym razie zapoczątkowali prowadzące ku nim tendencje. Znaczenie Rockefellera polega nie na poglądach, jakie wyznawał — te bowiem nie różniły się od poglądów powszechnie wówczas przyjętych — ale na jego praktycznem wyczuciu takiego typu organizacji, który pozwolił mu się zbogacić. Technika, działając za jego pośrednictwem, doprowadziła do zupełnego przewrotu w stosunkach społecznych; nie można jednak powiedzieć, aby te społeczne skutki jego działalności były przez niego samego zgóry zamierzone. Obok namiętności do zdobywania majątku, która się w nim bardzo wcześnie przejawiła, Rockefeller od chwili, gdy zaczął zarabiać, zaczął dawać na cele dobroczynne. Wierzył on niewątpliwie, że jest człowiekiem cnotliwym; przed postępkami, za które go później krytykowano, nikt go nie ostrzegał w młodości. Wszystko to nie przeszkadzało mu np. popełniać krzywoprzysięstwa, gdy wymagały tego interesy. Tak w ciągu kilku miesięcy złożył pod przysięgą dwa zeznania: w jednem stwierdził, że był, a w drugiem — że nigdy nie był związany z South Improvement Co. Sztuka i energja Rockefellera przejawiła się w tem, że gdy szło o zmonopolizowanie całej produkcji nafty, potrafił on złamać wszelkie przeszkody, unieszkodliwić wszystkich przeciwników, czy to byli producenci ropy naftowej, właściciele rafineryj, czy też ogół konsumentów.

Organizacja Rockefellera, Standard Oil Trust, został wprawdzie nominalnie rozwiązany na mocy wyroku sądowego, ale i z tem umiano sobie oczywiście poradzić. Z biegiem czasu wspomniana organizacja została zastąpiona przez Standard Oil Company, która działała w tym samym zakresie i w interesach tych samych ludzi. I ona z kolei została rozwiązana decyzją Sądu Najwyższego w r. 1910, jako organizacja sprzeczna z prawem, gdyż ograniczająca wolność handlu. Od tego czasu Standard Oil składa się z szeregu nominalnie odrębnych towarzystw w różnych stanach, ale zmiana ta jest niemal niedostrzegalna.

Rockefeller twierdzi, że Pan Bóg dał mu jego majątek. Jeżeli Pan Bóg działa za pośrednictwem sił gospodarczych — stary Rockefeller ma może rację. Faktem jest w każdym razie, że po wycofaniu się z interesów, zarobił cztery razy więcej, niż w ciągu całej swej działalności i to w czasie o połowę krótszym. Z początku nafta używana była do oświetlenia; w miarę, jak to zapotrzebowanie spadało, wchodziły w użycie samochody. Nic nie może powstrzymać strumienia, którym do rąk jego płynie bogactwo. Oddał już ze swego majątku tyle, że większość pracowników naukowych w Ameryce i w Chinach — i poważna liczba w innych krajach — korzysta z jego dobroczynności; a mimo to jest coraz bogatszy.

Wbrew wszystkim wysiłkom jego, odkrycie źródeł ropy w innych częściach świata zrodziło znów konkurencję; konkurencja ta nie przyniosła jednak dobrodziejstw, jakich spodziewali się po niej jego przeciwnicy, lecz tylko wojny i groźbę dalszych wojen; i Rockefeller jest wciąż coraz bogatszy.

„Produkcja żelaza i stali — mówi historyk życia gospodarczego — odgrywa w gospodarce narodu rolę podstawową, określającą postęp wszystkich pozostałych gałęzi wytwórczości". W Ameryce najwybitniejszą rolę w rozwoju wytwórczości stali odegrał Andrew Carnegie — człowiek, w którego historji znalazły swe odbicie wszystkie fazy rozwoju przemysłu, od najwcześniejszych aż do najnowszych. Dzięki zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki w produkcji szyn stalowych, autokratyzmowi i bezwzględności w organizacji przemysłu, zmonopolizował w swych rękach odnośną gałęź wytwórczości. Gdy w wielkich zakładach jego wybuchł w r. 1892 gwałtowny strajk, Carnegie uciekł się do pomocy wojska. Osiem tysięcy żołnierzy z artylerją zajęło fabrykę i utrzymywało w szachu robotników. Od tej chwili Carnegie nie przyjmował robotników, należących do związku zawodowego. Strajk wybuchł, jako protest przeciw obniżce płac, która wynosiła od 15 do 18%.

Przedsiębiorstwa Carnegiego weszły — wraz z innemi — w skład gigantycznego trustu Morgana, utworzonego w r. 1901 — „United States Steel Corporation". Nazywano ten trust powszechnie „miljardową korporacją", ale w rzeczywistości kapitał jego był jeszcze większy — wynosił 1 300 000 000 dolarów. Trust nie miał monopolu produkcji stali i starał się łagodzić opinję publiczną zapewnieniami, że do monopolu nie dąży. W chwili utworzenia obejmował 50,1% całej produkcji; zależał całkowicie od Morgana, czyli od kapitału finansowego, który w pierwotnem przedsiębiorstwie Carnegiego nie odgrywał jeszcze żadnej roli. Główna uwaga skupiała się już teraz nie na technicznym procesie produkcji; w danym wypadku produkowano stal, ale mogło to być również cokolwiek innego. Organizacja życia gospodarczego wchodziła w fazę bardziej abstrakcyjną. Kapitał był zasadniczo zawsze ten sam, bez względu na to, w jakiem przedsiębiorstwie został zainwestowany; a w wyniku naturalnego rozwoju wypadków rola tego kapitału wciąż rosła. Dzięki niemu można było przeprowadzać unifikację nietylko w obrębie poszczególnych gałęzi produkcji — takich, jak nafta i stal — lecz również w obrębie wszystkich działów wielkiego przemysłu. Była to nowa faza rozwoju kapitalizmu.

Potęga kapitału finansowego nie jest rzeczą nową, rosła jednak wraz z postępami techniki w przedsiębiorczości kapitalistycznej. W powodzeniu najwybitniejszych przedstawicieli kapitalizmu, takich, jak Rockefeller i Carnegie, właściwy kapitał finansowy odegrał niewielką rolę; ale z wycofaniem się Carnegiego z interesów zaczyna się nowa epoka, w której osobistością dominującą jest J. Pierpont Morgan.

Pierpont Morgan był zupełnie innym typem człowieka, niż Vanderbilt, Rockefeller czy Carnegie. W przeciwieństwie do nich był wyznawcą kościoła episkopalnego, należał do starej arystokratycznej rodziny, osiadłej oddawna w Nowej Anglji i od wczesnej młodości miał stosunki w rządowych i finansowych sferach Europy. Był patronem sztuki i otaczał się pompą, przypominającą rzymskich imperatorów. Kolekcjonował obrazy, pałace i kobiety; wolne chwile spędzał w pustych kościołach, śpiewając hymny w samotności. Nie przeszkadzało mu to jednakże w walkach konkurencyjnych; umiał on również docierać i do

sądownictwa i do najwyższych władz w państwie, gdy chodziło o jego trusty.

Wpływy Morgana sięgały wszędzie. Poprzez rzeźnię w Chicago był panem życia i śmierci całego bydła Argentyny. Do utworzonego przezeń kombinatu linij okrętowych należała większość parowców transatlantyckich. Król angielski, cesarz niemiecki i papież przyjmowali go, jak panującego. Tygodnik „Life" podał następujący zmodyfikowany katechizm: „Kto stworzył świat, Karolku? Odpowiedź: Pan Bóg stworzył świat w r. 4004 przed Narodzeniem Chrystusa, ale w r. 1901 zreorganizowali go: James J. Hill, J. Pierpont Morgan i John D. Rockefeller". W wyniku działalności tych potentatów Stany Zjednoczone stały się pewną jednolitą organizacją gospodarczą, rządzoną przez garstkę ludzi niesłychanie bogatych, kierujących się własnemi interesami. Organizacja działała sprawnie; jedynym defektem było zasadnicze zadanie tej organizacji, które sprowadzało się wyłącznie do tego, aby bogacze bogacili się jeszcze bardziej. Plutokraci mieli rację, eliminując konkurencję; przeciwnicy ich mieli też rację, domagając się uwzględnienia interesów ogółu obywateli. Rozwiązaniem zagadnienia nie mogło być ani dalsze powiększanie władzy plutokracji, ani powrót do anarchji ekonomicznej — lecz uspołecznienie całego aparatu, stworzonego przez potentatów finansowych.

Aby to osiągnąć — mówi Russell — potrzeba nowego światopoglądu mas, nowej, demokratycznie usposobionej inteligencji i nowych kadr urzędniczych.

Próba wytworzenia tych czynników podejmowana jest właśnie teraz w Stanach Zjednoczonych.

Verus.

Czy będzie wojna?

Gazeta angielska „Morning Post" zamieściła artykuł H. G. Welsa, znakomitego pisarza angielskiego, na temat „Czy będzie wojna w Europie?", będący odpowiedzią na ankietę, rozpisaną przez to pismo na ten temat. Ciekawe wywody H G. Welsa zamieszczamy w streszczeniu. —

Będąc wezwany przez redakcję „Morning Post" do wzięcia udziału w ankiecie na temat możliwości wojny, mogę powiedzieć, że mam w tem już pewną praktykę. Przepowiedziałem wprawdzie nieściśle koniec wojny w roku 1917, w roku 1900 przepowiedziałem latanie w powietrzu w ciągu 50 lat. Spełniły się natomiast me przepowiednie o tankach, zabijaniu ludzi w wojnie, o powojennem zbezwartościowaniu złota i o upadku Rosji.

Na pytanie czy wkrótce wybuchnie nowa wielka wojna w Europie, odpowiadam, że mojem zdaniem wojny nie będzie, ponieważ żadne państwo nie jest jeszcze naprawdę przygotowane do poważnej wojny. Świat wprawdzie gorączkowo się zbroi, a podatnicy płacą podatki na te zbrojenia, jednak żadne państwo jeszcze nie zdołało dobrze się przygotować. Żadne mocarstwo nie jest jeszcze zorganizowane tak, jak zorganizowane były Niemcy w roku 1914. Gdyby tak było, to jakikolwiek nowy zamach mógłby spowodować wybuch.

Podobne incydenty jednak nie rozpętywują wojny, o ile wojna ta nie jest przygotowana. Wszystkie uzbrojone państwa na świecie nie są jeszcze zdecydowane, w jakim celu zbroją lub kto komu miałby wpaść na tyły. Jestem przekonany, że większość polityków i **wszyscy dyktatorzy to warjaci,** ale żaden z nich nie jest tak wielkim warjatem, aby w dzisiejszych warunkach począł strzelać.

Ciekawem byłoby zapytać odpowiedzialnych ludzi, jakie siły zbrojne mają do dyspozycji. Oficer angielski wam odpowie: „Armja brytyjska jest świetnie zmotoryzowana, często widzimy to na obrazkach w pismach ilustrowanych. Kiedy jednak będzie walczyć i jak się to stanie? W jakiej mierze spotka się z gazami w zagazowanych strefach i co przeciw nim przedsięweźmie? Przy wybuchu wojny zapewne z oburzeniem odrzucać będziemy używanie gazów. Potem nieprzyjaciel zacznie je stosować, my następnie także, boć zapewne będziemy mieli w pogotowiu podobne gazy. Gdzie jednak gaz ten będzie użyty? O ile ma być użyty dla wymordowania ludności miejskiej, to potrzebny jest pewien gatunek gazów, pewna organizacja. Używanie gazów przeciw wojsku w okopach to inna rzecz, zarówno tak, jak przeciw wsi i w terenach górskich. Inna też rzecz, co uczyni lotnictwo. Poleci do Paryża, Berlina, Rzymu, Tokio czy gdzie? A którędy? Co uczyni, aż tam doleci? Każdy taki cel wymaga innego planu, innej organizacji. Atak lotniczy na Berlin musi być inaczej zorganizowany, niż atak na Tokio. Na polowanie na wilki nie można iść z karabinami do polowania na słonie. Jakie jest zadanie i cel wielkich okrętów wojennych? I kiedy cały ten niszczący aparat wojenny zostanie puszczony w ruch z całą grozą?".

Są to drastyczne kwestje, ale zajmują się niemi najbystrzejsze głowy. Mam wrażenie, że nikt na świecie nie wyobraża sobie należycie, jak użyć tego ogromnego aparatu, aby to prowadziło do rozumnego i zadowalającego wyniku. Chodzi oczywiście o zniszczenie nieprzyjaciela, nie będzie to jednak żadne sławne zwycięstwo ani zemsta. Nowoczesne przygotowanie wojenne jest idjotycznym wytworem wynalazczości i tradycji, a to są dwa pojęcia, które wzajemnie się wykluczają. Wynalazczość miała zniszczyć tradycję, a nie z tą starą panną się zaręczać.

Nie mamy odwagi być nieuzbrojonymi na tem niebezpiecznym świecie. To rozumię. Tak więc **siedzimy na składzie prochu, uzbrojeni po zęby,** wierząc, że nikt nas nie zaatakuje, jeśli udawać będziemy, że jesteśmy prawie tak uzbrojeni, jak wszyscy inni. Nie potrafię jednak wyobrazić sobie, żeby w takich warunkach i najfanatyczniejsi dyktatorzy puścili się do wojny.

Dochodzę zatem do wniosku, że pozostaje nam jeszcze szereg lat, nim dojdzie do nowej katastrofy wojennej. Do tego czasu zapewne czynione będą próby, aby zapobiec nowej wojnie światowej. To jednak naprowadza mnie na inną kwestję, obecnie żywo omawianą. Co stanie się z Ligą Narodów? Nie wierzę, że ten potworek Wilsona długo żyć będzie. Przeżywa ostatnie chwile. Dlatego myślę, że wielka liczba inteligentnych i liberalnie myślących ludzi — powiedzmy np. W. Churchil, Eden, Baldwin, Roosevelt, Litwinow, Blum, Azana i wielu innych, jak np. ja — starają się w różny sposób uratować pokój światowy.

Obecnie, kiedy Liga Narodów zawiodła, **zmuszeni będziemy albo do zupełnie nowego uporządkowania świata, albo do zawarcia wielkich umów regjonalnych,** jaką np. byłby system atlantycki, system panamerykański czy system franko-anglo-amerykański, a to wszystko w interesie ludzkości i z jaknajmniejszą dawką patrjotycznej zazdrości i tarć politycznych. Może proroctwo moje unoszone jest memi życzeniami, pomimo to jednak jestem przekonany, że odchylenie się od intensywnego nacjonalizmu jest obecnie wielce prawdopodobne.

Pewnem jest, że na świecie gromadzi się kompleks trudności społecznych, spowodowanych tem, że we wszystkich państwach dorastają miljony młodych ludzi, którzy

bezskutecznie szukają pracy i nie mają wcale nadziei na powodzenie w życiu. Są nawpół wykształceni, pragną użycia i wzruszeń, jak to widzą w kinach i czytają w prasie bulwarowej; większość z nich jest za zmianą rewolucyjną. Ponieważ zdaje się, że żaden z dzisiejszych rządów nie wie, jak dać im pracę, nadzieję i jak wzbudzić w nich poczucie karności, pewnem jest, że te masy niezatrudnionej młodej energji wywoływać będą niepokój i trudności. Niezadowolona ta młodzież utrzymywać będzie każdą społeczność w stanie gorączki febrowej. Każdy będzie mógł ludzi tych wykorzystać i znajdą się tacy, którzy ich wykorzystają. Życie publiczne będzie coraz to niebezpieczniejsze, dokąd nie będzie znaleziona droga, dokąd ludzi tych nie umieści się w jakimś nowym, zadowalającym systemie społecznym.

Powiedziałem, że prawdopodobnie nowej wielkiej wojny nie będzie. Chciałbym to uzupełnić tem, że na całym świecie nie widzę nic tak zdrowego i silnego, co mogłoby odwrócić serję małych wojen lokalnych. Będzie dużo grabieży, katastrof, masakry i t. d. Wojny jednak takiej, jaka była w latach 1914—18, nie będzie.

H. G. Wels.

Notatki

Z ubiegłego tygodnia

Nareszcie!

Rząd Frontu Ludowego we Francji rozwiązał ligi faszystowskie, a w pierwszym rzędzie osławione „Krzyże ogniste" pułk. de la Roque. Z tego powodu niektóre polskie pisma „demokratyczne" ostro krytykują rząd francuski za rzekomo niedemokratyczne pociągnięcie. Jest doprawdy rzeczą zadziwiającą, jak mało nauk wyciągają polscy „demokraci" z doświadczeń jakie w ostatnich latach przeszła europejska demokracja. Według tych demokratów — demokracja polega na spokojnem przyglądaniu się, jak rosną z dnia na dzień siły, które w sposób oczywisty dążą do zniszczenia demokracji. Za tą pozorną konsekwencją niektórych naszych demokratów, kryją się wielkie niekonsekwencje, albo zgoła — wielka blaga demokratyczna.

Wielka zdrada

Rząd angielski wystąpi z wnioskiem o zniesienie sankcyj przeciwko Włochom. Ten krok rządu angielskiego angielska Partja Pracy określiła w swojej odezwie jako „wielką zdradę".

Było do przewidzenia ,że burżuazyjnemu rządowi angielskiemu szło nietyle o obronę pokoju, Abisynji i idei Ligi Narodów — ile o obronę imperjalistycznych interesów angielskich.

Burze nad Europą

W całej Europie ostre walki wewnętrzne. Groźne strajki. Zaciekłe stacia. W Hiszpanji, we Francji, Belgji, poważne rozruchy na Litwie. — I w Polsce... Podłoże tych strajków omawiamy na

Na tem burzliwem tle jedyne oazy spokoju stanowią dwa państwa faszystowskie... Italja i Niemcy. Są to pozorne oazy pozornego spokoju. Pozorny spokój, jaki w tych państwach panuje, okupiony jest istnieniem wielu obozów koncentracyjnych innem miejscu dzisiejszego numeru.

dziesiątkami tysięcy ludzi zamkniętych za przestępstwa polityczne, bezwzględnym i straszliwym terorem w walce z klasą pracującą. Spokój ten przyjdzie drogo okupić. Tłumione dziś namiętności wybuchną z siłą po stokroć i tysiąckroć zwiększoną, a wtenczas biada tym, którzy usiłują kłaść tamy naturalnemu rozwojowi społeczeństwa.

Kontakt ze społeczeństwem

A u nas procesy, procesy i procesy.

Przeciwko Polakom, przeciwko Żydom, przeciwko Ukraińcom, przeciwko Niemcom. Przeciwko komunistom, socjalistom enperowcom, ludowcom, przeciwko narodowcom. Także przeciwko starościom.

Jednem słowem kontakt ze społeczeństwem na całej linji. Coprawda kontakt przez kratki sądowe.

Fraszki

NA STOSUNEK PRASY PUŁKOWNIKOWSKIEJ DO WICEPREMJERA KWIATKOWSKIEGO.

Milczy wrogo, gdy chodzi o wicepremjera...
Czemu? — Mówić nie może: dusi ją cholera!

NA ODCZYT PUŁK. MATUSZEWSKIEGO.

Oto nareszcie program gospodarczy „grupy"!
Tyle wart, co i „grupa": oboje do... (rymu).

PO POWROCIE MIN. SPR. ZAGR. Z JUGOSŁAWJI.

Nikt nie wie po co jechał... Z prostego powodu:
Czemu niby nie zwiedzić (darmo!) Białogrodu?

NA MOWĘ SEJMOWĄ RED. STPICZYNSKIEGO.

Wojciechu, Wojciechu — oj nie traćma animuszu,
Choć wasze gadanie idzie mimo uszu!
Wojciechu, Wojciechu — obrotny jęzor macie!
Jeszcze ze trzy mowy — tekę wygadacie!

NA PUŁKOWNIKÓW.

Spytani, czemu rządów chcą wciąż trzymać ster —
„Ciągnie nas — rzekli — siła wyższa — force majeure"!

NA SŁAWĘ POLSKI ZAGRANICĄ.

Cały świat od nas uczy się i bierze wzory! —
Naprzykład Litwa: wiernie kopjuje — wybory.

KRONIKA

Zjazd w Sosnowcu

Jednościowcy wołają o jednolity Narod. Ruch Robotn.

Młodzież robotnicza Zagłębia Dąbrowskiego zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji wobec jakiej stoi dziś polska klasa pracująca, pojmuje wielką rolę, jaką w tej chwili ma do spełnienia Narodowy Ruch Robotniczy. I co najważniejsze młodzież umie z tego zrozumienia wyciągnąć właściwe wnioski. Wie przedewszystkiem, że Narodowy Ruch Robotniczy, bardziej niż kiedykolwiek dawniej, musi dziś być zwarty i jednolity. Wołanie o zgodę w naszym ruchu, wołanie o silną partję, o silne związki zawodowe, przebijało ze wszystkich przemówień zjazdowych, obojętnie czy je wygłaszali młodzi delegaci, czy licznie na zjeździe obecni przedstawiciele starszej generacji narodowo-robotniczej. Nieje-

den wielki przywódca robotniczy, mógłby się od zagłębiowskich „dołów" nauczyć szczerej i mądrej troski o prawdziwe dobro robotnicze. Rozbijacze jedności naszego ruchu na tutejszym terenie, nie mają nic do szukania. Podkreślić także należy ścisłą współpracę, jaka na terenie Zagłębia, istnieje między wszystkiemi organizacjami Narodowego Ruchu Robotniczego. Współpraca ta znalazła swój wyraz w obecności na zjeździe przedstawicieli N. P. R. i Z. Z. P. (kol. kol. Rell, Latos, Hetmańczyk, Lis) a przedewszystkiem w objęciu wiceprezesury w nowym zarządzie wojewódzkim przez kol. Rzepę, sekretarza okręgowego Związku Górników Z. Z. P. i Związku Metalowców Z. Z. P., który mimo rozlicznych zajęć w ruchu zawodowym, z całem poświęceniem pracuje w „Jedności". Ta jednolitość naszego ruchu na terenie Zagłębia, powinna być przykładem dla wszystkich innych terenów.

Zjazd zagaił prezes wojewódzki kol. Stręcioch, oddając kierownictwo zjazdu w ręce prezydjum, do którego weszli kol. Rzepa jako marszałek oraz kol. kol. Rell, Hetmańczyk i Lis. W sprawozdaniu organizacyjnem, kol. prezes Stręcioch, przedstawił te olbrzymie trudności, z jakiemi ruch jednościowy walczy na tut. terenie. Zebrania propagandowego nie można było urządzić, bo... policja nie zezwoliła na przyjazd autami młodych robotników z innych miejscowości. Mimo tych szykan jednościowcy zagłębiowcy, nietylko są zdecydowanymi utrzymać tu dotychczasowy nasz stan posiadania, lecz z występują z planem ofenzywy organizacyjnej. Duch, jaki panował wśród delegatów na zjeździe stanowi rekojmię, że plan ten zostanie urzeczywistniony i Zagłębie wkrótce pokryje się siecią nowych kół jednościowych.

W zastępstwie, nieobecnego z powodu choroby prezesa Zarządu Głównego kol. red. Felczaka, wygłosił kol. Józef Dubiel z Chorzowa, przemówienie kilkakrotnie przerywane oklaskami. Ze szczególnym entuzjazmem, zebrani przyjęli wezwanie do zgody w Narodowym Ruchu Robotniczym.

W skład nowego Zarządu Wojewódzkiego weszli:jako prezes kol. Stręcioch (dotychczasowy prezes), jako I wiceprezes kol. Rzepa, jako II wiceprezes kol. Majchrowski, jako skarbnik kol. Wardęga, oraz kol. Góralczyk jako sekretarz.

Późnym wieczorem wezwaniem do wytężonej pracy, dla dobra ruchu jednościowego i całego Narodowego Ruchu Robotniczego kol. Rzepa zakończył obrady zjazdu. Obrady stały na wysokim poziomie.

Zjazd uchwalił trzy rezolucje: w sprawach prasowych, abonowanie „Demokraty", w sprawie krzewienia idei spółdzielczej oraz wezwanie do młodzieży robotniczej, rzemieślniczej i chłopskiej Zagłębia do skupienia się w jednościowych szeregach.

Konferencja Okręgowa w Rybniku.

W ubiegłą niedzielę, odbyła się tu przy licznym udziale delegatów, konferencja okręgowa powiatu pszczyńsko-rybnickiego. Referat organizacyjny wygłosił kol. Fryderyk Gazda z Chorzowa. W ożywionej dyskusji omówiono szereg spraw organizacyjnych, zwłaszcza w związku z zjazdem wojewódzkim. W najbliższym czasie zostaną przywrócone do życia organizacyjnego koła jednościowe w Orzeszu i Kosztowach. Ustalono, że pod koniec przyszłego miesiąca, następna konferencja tut. okręgu odbędzie się już w niedzielę, dnia 28 czerwca o godz. 11 w sali p. Wałacha w Rybniku.

Konferencja Okręgowa w Katowicach.

W niedzielę odbyła się konferencja okręgu Katowice-Miasto i Katowice-Powiat, na której dokonano połączenia obu tych okręgów. Na czele nowego zarządu stanął kol. Jęczmionka Władysław. W skład zarządu weszli:: kol. Nowak Andrzej wiceprezes, kol. Kostka Stefan sekretarz i Słabik Adam skarbnik, jako ławnicy kol. kol.: Jaguś, Kończak, Dyczka i Sztamm. Referat wygłosił kol. Józef Dubiel z Chorzowa. W zebraniu wziął udział prezes Zarządu Wojewódzkiego kol. Antoni Sznapka oraz przedstawiciele miejscowych kół Narodowego Ruchu Robotniczego.

Klimzowiec. W poniedziałek przy licznym udziale członków i sympatyków odbyło się zebranie miesięczne tut. Koła. Referat wygłosił kol. Awils Wincenty z Chorzowa na temat jednościowego programu socjalno-gospodarczego.

Chorzów. Staraniem Koła akademików jednościowców odbyło się w poniedziałek zebranie informacyjne dla maturzystów. Przedstawiono warunki studjów na wydziałach uniwersyteckich oraz najważniejsze problemy życia akademickiego. Referaty wygłosili kol. kol.: Lidke, Gazda, Dyja i Dubiel.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Janówiec pod Strzelnem. Odbyło się tu zebranie organizacyjne Z. M. P. „Jedność". Po przemówieniu kol. Łysiaka z Wymysłowic postanowiła licznie zebrana młodzież utworzyć Koło „Jedności". Wybrano Zarząd z kol. Sylwestrem Mikołajczakiem, jako prezesem.

Strzelno. Zebranie powiatowe delegatów Kół „Jedności" z powiatu mogileńskiego odbędzie się w dniu 29-ym czerwca b. r. o godz. 10-ej przed poł. w Strzelnie na sali p. Piątkowskiego.

Od Wydawnictwa

Z przyczyn od Wydawnictwa niezależnych następny numer „Demokraty" nr. 27 zkolei ukaże się w dniu 9-ym lipca br. w zwiększonej objętości, jako numer 27—28.

Od Administracji

Usilnie prosimy wszystkich abonentów o wpłacanie prenumeraty za III kwartał lub m. lipiec.

Najwygodniej przekazywać prenumeratę za pomocą przekazów rozrachunkowych (nr. kartoteki 14).

Wszystkim abonentom, którzy do dnia 9-go lipca br. nie uregulują prenumeraty za III kwartał lub za miesiąc lipiec — wstrzymamy wysyłkę czasopisma.

Kolegów kolporterów prosimy również o zebranie prenumeraty od członków i wpłacenie pieniędzy na P. K. O. nr. 214 407.

POMYŚL CZYTELNIKU! Masz pretensję do wydawnictwa, gdy ci na czas nie dostarczy czasopisma, a czy Ty jesteś w porządku wobec nas, gdy na czas nie regulujesz prenumeraty?

„Demokrata" jest pismem, wydawanem ZA ZEBRANE GROSZE Z PRENUMERATY I KREDYTU UDZIELAĆ NIE MOŻE!

* * *

Jednajcie nowych abonentów!

W A R U N K I   P R E N U M E R A T Y:

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legjonów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legjonów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legjonów 29.